

POMOC NIEPEŁNOSPRAWNYM

Ludzie o otwartych sercach

Rozmowa z **MARIOLĄ ZARĘBĄ**, prezesem Stowarzyszenia na rzecz Osób Niepełnosprawnych „Joni i Przyjaciele” Polska

W styczniu tego roku na dorocznym balu Warszawskiej Izby Samorządu Gospodarczego Wasze Stowarzyszenie „Joni i Przyjaciele” Polska otrzymało prestiżową nagrodę przyznaną przez Kapitułę Orderu „Otwartych Serc”. Za co Was wyróżniono?

– Order przyznano dla Joni Eareckson Tada, która jest założycielem, fundatorem i prezydentem organizacji „Joni & Friends”. Z powodu licznego obowiązków nie mogła niestety przybyć osobiście, więc odznaczenie odebrał w jej imieniu mąż Ken Tada, który na uroczystość przybył ze Stanów Zjednoczonych. Nagrodę przyznano za całokształt działalności oraz pomoc biednym i pokrzywdzonym przez los. „Joni & Friends” to międzynarodowa organizacja działająca na rzecz osób niepełnosprawnych, założona w Stanach Zjednoczonych, w Kalifornii, gdzie ma swoją międzynarodową siedzibę. Stale rozszerza zasięg działania i jest obecna także w Europie, w Wielkiej Brytanii, Włoszech, Belgii, Holandii i w Polsce.

Co takiego robi Joni i jej organizacja?

– Joni jest osobą niepełnosprawną i całkowicie uzależnioną od pomocy innych i mimo to aktywną organizatorką i pracowitą działaczką. Własne przeżycia pozwoliły jej zrozumieć niepełnosprawność i powołać do życia misję odpowiadającą potrzebom środowiska takich osób i ich rodzin. Joni daje przykład silnej wiary i przewyżczenia własnej słabości. Śpiewa, maluje (za pomocą ust), jest międzynarodowym mówcą, wykładowcą, prowadzi audycje radiowe, niesie otuchę, pomoc i nadzieję. Jej organizacja prowadzi wcześniejsze integracyjne dla rodzin, w których są niepełnosprawni, dzieci, rodzice. Realizuje duży program międzynarodowy „Wózki dla Świata” polegający na bezpłatnym rozdawaniu sprzętu rehabilitacyjnego.

Jaki jest to sprzęt?

– Przede wszystkim są to używane wózki inwalidzkie, gruntownie nieodpłatnie wyremontowane przez amerykańskich więźniów w ramach resocjalizacji. Wózki te są rozdawane na całym świecie.

Nie tylko sama Joni, ale i Stowarzyszenie „Joni i Przyjaciele” Polska również otrzymało w sobotę nagrodę?

– Tak otrzymaliśmy 5000 złotych na zakup narzędzi do naszego centrum remontowego wózków inwalidzkich. Mieści się ono w areszcie śledczym w warszawskiej Białołęce. Osadzeni tam będą nieodpłatnie, w ramach resocjalizacji, remontować sprowadzane wózki. Podkreślić warto, że jest to jedyne miejsce na świecie poza Stanami Zjednoczonymi, gdzie taka praca odbywa się w zakładzie penitencjarnym.

W jaki sposób udało się stworzyć takie centrum?

– Nasze stowarzyszenie wzorowało się na amerykańskich doświadczeniach i osiągnięciach w tej dziedzinie. Dzięki porozumieniu i współpracy z okręgowym Inspektorem Służby Więziennej oraz Państwowym Funduszem Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych otworzyliśmy w grudniu pomieszczenie. Wspierało nas wiele poważnych podmiotów. Na uroczystym otwarciu byli obecni przedstawiciele „Joni & Friends” oraz służby więziennictwa Stanów Zjednoczonych, więziennictwa polskiego oraz osobistości życia publicznego, m.in. posłanka Katarzyna Piekarska, minister M. Kaszuba, burmistrzowie i radni z nami współpracujący, a także sponsorzy.

Współpracujecie z samorządem terytorialnym. Na czym to polega?

– Stowarzyszenie w statucie ma zapisać wspieranie samorządu terytorialnego. Podejmujemy wspólne akcje na rzecz dzieci niepełnosprawnych oraz dzieci z biednych rodzin. Takim działaniem integrującym jest coroczne uroczyste rozdawanie paczek świątecznych, któremu towarzyszy program artystyczny. Dzięki życzliwości urzędów samorządowych mamy do tego odpowiednie warunki. Razem podejmujemy też akcję dystrybucyjną sprzętu rehabilitacyjnego. Władze samorządowe i ich ośrodki pomocy społecznej są zaangażowane w te działania i wspierają je. Ponadto wspólnie organizujemy konferencje i spotkania tematyczne.

Jak oceniacie tę współpracę w perspektywie czasowej. Czy z roku na rok jest lepiej, czy gorzej?

– Z każdym samorządem jest inaczej, to zależy od wielu okoliczności. Pewną trudnością jest kadencyjność kolejnych władz. Powoduje to, że za każdym razem trzeba na nowo pokazywać niektórym naszą działalność i osiągnięcia. Na nowo przekonywać do podjęcia wspólnych inicjatyw. A przecież sukcesy nasze są ogromne. Bezpłatnie rozprawdziliśmy już 5000 wózków inwalidzkich o wartości około 3 mln. zł. Co roku rozdajemy średnio 2000 paczek dla dzieci, każda o wartości około 50 zł. Myślę, że władze samorządowe mogłyby lepiej wykorzystać naszą obecność i także osiągnąć sukces. Tym bardziej że z ich strony nie potrzeba wiele więcej niż przychylności i dobrej woli. My dajemy duży wkład materialny.

Czy ta działalność obejmuje cały kraj?

– Staramy się objąć działalnością jak najwięcej miejsc w Polsce. Przeprowadziliśmy już wielkie akcje dystrybucyjne sprzętu m.in. w Ciechanowie, Radomiu, Płocku, Puławach, Kołobrzegu, Płońsku, Ostrołęce, Rybniku, Częstochowie, Pabianicach, Poznaniu, Szczecinku. Z roku na rok planujemy dotrzeć do różnych punktów, a działalność i zainteresowanie współpracą z nami sukcesywnie się rozszerza.

A Wasza stała siedziba?

– Wynajmujemy biuro w urzędzie dzielnicy Targówek w Warszawie, co również ułatwia współpracę z samorządem i lepszą koordynację wspólnych działań. Nasza siedziba jest świetnym miejscem pod względem potrzeb niepełnosprawnych. Są tu niezbędne usprawnienia ułatwiające poruszanie się osobom na wózkach inwalidzkich. Wykonano bowiem odpowiednie podjazdy, windy i toalety, jakie powinny być w urzędach publicznych, doceniających znaczenie integracji. Taka postawa bardzo pomaga w kontaktach z osobami niepełnosprawnymi i zaważyła na wyborze miejsca. Życzymy wszystkim publicznym placówkom w Polsce, aby podobnie traktowały potrzeby integracyjne.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał
SEBASTIAN KOZŁOWSKI